

Jan Muszyński  
Zielona Góra

## WSPÓLDZIAŁANIE KSIĄŻĄT POLSKICH I NIEMIECKICH NA POGRANICZU ŚLĄSKO-LUBUSKIM W XII I XIII WIEKU

Niedawno Polska stała się pełnoprawnym członkiem NATO, została więc ponownie ściśle związana z Zachodem. Korzystając z terminologii parlamentarnej możemy powiedzieć, że już w XII i XIII wieku, w czasach Władysława II Wygnąca, Bolesława Wysokiego, Henryka Brodatego i Henryka Pobożnego część rodu piastowskiego związała się orientacją polityczną z krajami i kulturą Zachodu.

Minęło siedemset lat. Ponowny trwały związek z Europą Zachodnią poparł — przy sprzeciwie zaledwie siedmiu posłów — Sejm Rzeczypospolitej. Stanowisko to stało się dla autora pretekstem do przedstawienia ciekawych wydarzeń zaszłych na pograniczu polsko-niemieckim w XII i XIII wieku, kiedy to Polacy i Niemcy razem na drodze dynastycznych i religijnych dokonań budowali wspólną europejską, uniwersalistyczną przestrzeń polityczną i kulturalną. W toku współdziałania obu nacji powstały na pograniczu świata słowiańskiego i germańskiego dobra kultury o znaczeniu ponadregionalnym i bardzo wartościowe.

Andrzej Tomaszewski stwierdza: „Wielkie style artystyczne średnio-wiecznej Europy — romanizm i gotyk — głosiły sztukę uniwersalną, ponadnarodową i ponadpaństwową, będącą wspólną własnością chrześcijańskiego Zachodu. Wielkie ośrodki tej sztuki: Włochy, Francja, Niemcy — wspólnie ją tworzyły. Ruchliwość panów fundatorów i ruchliwość artystów, przemierzających kontynent bez paszportów i wiz, sprzyjała jednolitości sztuki”<sup>1</sup>.

Władcy, którzy rozumieali i wspierali wtedy te procesy, związani byli z dworem cesarza Fryderyka Barbarossy i jego żony Beatrix z Burgundii. Należeli do nich m. in. wspomniani wyżej Piastowie śląscy. Władysław II Wygnaniec, syn Bolesława Krzywoustego, miał żonę Agnieszkę, która pochodziła z rodu cesarskiego (Henryka IV). Podtrzymywała ona energicznie ambicje swego męża — zwierzchniego księcia Polski; pragnęła zostać królową Polski.

<sup>1</sup> A. T o m a s z e w s k i, *Polityczne granice europejskich dóbr kultury*, [w:] *Ochrona dziedzictwa kulturowego zachodnich i północnych ziem Polski*, Warszawa 1995.

Zakrawało to wprost na paradoks, jeśli wziąć pod uwagę jej stosunek do Polaków. Z. Boras pisze: „Chętnie otaczała się Niemcami, wśród nich szukała zawsze towarzystwa i do wszystkich posług używała wyłącznie swych rodaków. Polaków lekceważyła, wyrażała się o nich z pogardą, że »są niechlujni i zawżdy cuchną«<sup>2</sup>. Nie podobały się jej polskie obyczaje, mowa, strój, a nawet potrawy. Boras przytacza także rzekome słowa, jakie kierowała do udręczonego męża Władysława: „Asaż ojciec twój Bolesław umierając nie ustanowił cię panem nad wszystkimi braćmi? Asaż tobie jako pierworodnemu nie powierzył rządów państwa i ostatnią wolą nie przekazał aby cię we wszystkim słuchano [...] Odbierz zagarnione przez braci twoich dzielnice a oszczędź sobie i dzieciom swoim niesławy”<sup>3</sup>.

Stworzony przez Bolesława Krzywoustego system senioratu, w którym najstarszemu synowi przypadła rola princepsa, nie zapobiegł jednak długotrwałym, zbrojnym walkom pomiędzy braćmi: Władysław II został pokonany i wygnany nawet z ojcowizny — dzielnicę śląskiej. Znalazł schronienie na dworze króla rzymskiego (niemieckiego) Konrada III, który był przyrodnim bratem żony Władysława Agnieszki.

Wydarzenia, które miały miejsce w Polsce i na polsko-niemieckim pograniczu, sprawiły, iż dzieci Wygnańca wychowały się na dworze królewskim, a następnie cesarskim. W literaturze przedmiotu odnotowano szczególnie dzieje jednego z synów Władysława II — Bolesława Wysokiego. Był on młodzieńcem obdarowanym zdolnościami administracyjnymi i dyplomatycznymi. Już w wieku dwudziestu lat prowadził umiejętnie rokowania pokojowe w Kłodzku, które doprowadziły do położenia kresu waśniom między Polską Bolesława Krzywoustego a Czechami. Później Wysoki został wiernym druham Fryderyka Barbarossy i kompanem jego wojennych wypraw. Podczas jednej z nich, do Italii, popisał się odwagą, wyzywając na pojedynek jakiegoś mediolańczyka, „męża niezwykle silnego i bitnego”. Bolesław zrzucił go z konia, dobił leżącego mieczem i zdarł z trupa bogatą zbroję. Cesarz udzielił mu nagany za narażanie życia i pochwały za zwycięstwo.

Interesy polityczne Bolesława związane zostały z Fryderykiem. Od siły militarnej cesarza, dobrej woli i interesów ekonomicznych zależała pomoc w powrocie Bolesława na Śląsk, a być może — nawet na tron w Polsce.

Ważne były też inne sojusze. Zapewne dlatego zrodziła się koncepcja związania rodu Piastów śląskich z potężnym Bawarczykiem Bertoldem von Andechs, księciem Chorwacji, Dalmacji i Meranu. Ród Bertolda wiele znaczył. Jego dwie córki były małżonkami królów; Jadwigę ojciec przeznaczył do zakonu (oczywiście, w przyszłości na stanowisko przeoryszy). Zmienił jednak zdanie i wyraził zgodę na jej małżeństwo z jedynym już spadkobiercą Bolesława — Henrykiem.

<sup>2</sup> Z. Boras, *Książęta piastowscy Śląska*, Katowice 1978.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

Decyzja ta pozwalała Bolesławowi Wysokiemu mieć nadzieję rychłego powrotu na ojcowiznę, gdyż „wolał umrzeć niż dłużej znosić nędzę wygnańca” — wyjaśnia XIV-wieczny kronikarz Piotr z Byczyny. Ojciec Jadwigi też miał prawo liczyć, iż droga przez silny Śląsk zawiedzie córkę na tron królewski w Krakowie.

Małżeństwo Henryka (zwanego później Brodatym) z Jadwigą prowadziło do wzrostu wpływów sprzymierzeńców niemieckich i kształtowania obszarów pogranicza na wzór i podobieństwo wschodnich rubieży Rzeszy. Ewa Maleczyńska charakteryzując te czasy pisze, że „jest to zupełnie wyraźna, zorganizowana inwazja gospodarcza duchownych feudałów niemieckich na Śląsku”<sup>4</sup>. Dodajmy — pogranicze kształtowali także jego polscy mieszkańcy i liczni przybysze z całej Europy.

Wielką rolę odegrały w tym procesie zakony, męskie, żeńskie i rycerskie. Już Bolesław Wysoki obdarzał szczególną estymą zakon cystersów, czego dowodem były nadania dla tego zakonu w Lubiążu. Na miejscu kościoła katolickiego, który rzekomo około roku 1050 miał wznieść Kazimierz Odnowiciel, osadził zakonników, którym w 1175 roku nadał „na wieczne czasy rozległe dobra ziemskie, zarówno w bezpośrednim sąsiedztwie świątyni, jak i w innych okolicach Śląska”. Bolesław Wysoki tak uzasadniał swoją decyzję: „skutkiem szybkiego biegu czasu dni żywota ludzkiego przemijają jak cień i znikają jak dym, roztropną zatem rzeczą jest zaradzić zbawieniu duszy, której życie jak wiemy trwa wiecznie”.

Przed śmiercią zobowiązał Henryka, aby miejsce, w którym zejdzie z tego świata, przekazać cystersom z Lubiąża. Zmarł w Leśnicy niedaleko Wrocławia w grudniu 1201 r. Syn wykonał wiernie testament ojca, przekazując cały bogaty okręg we władanie opata i zapewniając ojcu zbawienie wieczne. Warto w tym miejscu zacytować, dla szerszej perspektywy, Teresę Wąsowicz:

Kościół w Polsce średniowiecznej szeroko sobie przyswajał wpływy Europy łacińskiej, dziedziczącej kulturę śródziemnomorską. Pośrednikiem w jej przyswajaniu był kler, początkowo obcy, później z przewagą polską. Spośród biskupów wrocławskich wiemy o kilku, że pochodzili z Włoch, Belgii, Francji i Niemiec, a już od XI w. znajdujemy wśród nich Polaków. Kanonicy wrocławscy w XII i XIII w. są w znacznej mierze pochodzenia miejscowego, związani z różnymi rodzinami śląskimi<sup>5</sup>.

Henryk z Jadwigą zawarli ślub około 1188 r. Małżonkowie z dworskim orszakiem wyjechali do Legnicy, Głogowa i być może do Krosna.

Zamki w Legnicy, Głogowie i Krośnie zawierają ślady działalności budowlanej z czasów, gdy zamieszkiwali w nich Jadwiga i Henryk. Ulubionym miejscem pobytu Henryka był właśnie Głogów. Przyjmuje się, że ród Piastów zbudował potęgę Śląska. Autor niniejszego opracowania pisał w 1972 roku:

<sup>4</sup> E. Maleczyńska, *Próby odbudowy państwowości polskiej w oparciu o Śląsk w XIII wieku*, [w:] *Szkice z dziejów Śląska*, Warszawa 1955.

<sup>5</sup> T. Wąsowicz, *Legenda Śląska*. Wrocław – Warszawa – Kraków 1967.

Na podstawie najnowszych opracowań, jak również badań archeologicznych, nie w całości zresztą publikowanych, należy przyjąć, że szczególnego znaczenia nabrały grody od VIII do połowy X wieku na Środkowym Nadodrzu. Powstały tu one jako grody wielkie, gęsto zabudowane i osiągały do tysiąca mieszkańców. W większości były to grody plemienne Lubuszan powstałe nad brzegiem Odry. Już przed X w. tkwiły w tych grodach załazki przyszłych miast (np. Głogów, Krosno Odrz). Głogów, Lubusz czy Krosno liczyły zapewne wtedy po więcej niż tysiąc mieszkańców. W tych miastach rzemieślnicy pojawili się w X i XI w. Do połowy XIII w. teren Środkowego Nadodrza w całości leżał w granicach Polski Piastowskiej. Zachodnie pogranicze przekraczało albo opierało się o Odrę<sup>6</sup>.

Powyższy cytat jest pretekstem, aby ponownie powtórzyć, że nie były to pustacie, które dotknęła dopiero cywilizacja wraz z niemieckimi osadnikami. Zagospodarowanie na szeroką skalę nastąpiło w czasach Henryka i Jadwigi.

„Owa szeroka przestrzeń, która oddzielała Polskę od zachodnich sąsiadów, gwałtownie malała. Wczesnofeudalny pas graniczny stopniowo zmienił się w wąski przesmyk, upodabniał się do granicy typu linearnego” — pisał o tych czasach autor tego opracowania. Zapewne też powstała nowa sieć drożna, łącząc liczne wsie utworzone z inicjatywy i nadania pary książęcej. Reformowano także ustrój miejski, zakładano nowe ośrodki. To wszystko z udziałem ludzi posługujących się obcym językiem.

Autochtoni zostali poddani ciężkiej próbie wraz z napływem osadników z przeludnionego zachodu. Porządkowanie urbanistyczne polegało zazwyczaj na rozbudowie istniejącego ośrodka. Ludność rodzima najczęściej pozostawała na miejscu dawnego zamieszkania. Świadczą o tym chyże stanowiące osobne jednostki administracyjne. Obiegowe poglądy, że rugowano pierwotnych mieszkańców, nie wytrzymują dzisiaj krytyki. Raziły też wywody niedoceniające ludności, która z pokolenia na pokolenie tutaj zamieszkiwała. Historia obsługująca cele polityczne jednostronnie naświetlała te procesy. Nazwano je kolonizacją niemiecką. Nie należy sądzić, że negatywna konotacja zostanie szybko przezwyciężona, czytając tekst Renaty Schumann z roku 1993: „Zasiedlanie części Europy wschodniej przez Niemców w XIII wieku, sięgające aż po rdzenne obszary Polski i dalej aż na Bałkany, uchodzi w dziejach za jeden z najważniejszych procesów cywilizacyjnych na naszym kontynencie. Jak na pasie transmisyjnym przenosili emigranci niemieccy swoją rzymsko-chrześcijańską spuściznę kulturalną na słowiański wschód”<sup>7</sup>.

Istnieje zgodny pogląd poważnej historiografii niemieckiej i polskiej, że za czasów Henryka Brodatego rozwinęło się pogranicze lubuskie i że był to proces pokojowy. Zresztą trudno, aby był inny, gdy każde ręce do pracy były jednakowo cenione. Władza pozostała w rękach możnych. Życie duchowe organizowały kościoły, które powstawały w nowych wsiach, gdzie ziemię pozyskiwano karczując lasy. Świadczą o tym nazwy nowo powstałych siedzib, jak również wsi znacznie wcześniejszych, których topografia miejsca wskazuje

<sup>6</sup> J. M u s z y ń s k i, *Krosno Odrzańskie*, Warszawa – Poznań 1972.

<sup>7</sup> R. S c h u m a n n, *Święta dwu narodów*, „Forum” 1993, nr 45.

na genezę ich powstania. Liczne Dąbia, Laski, Dąbrowy są tego przykładem. Kompetentnie pisze na ten temat w swym artykule Stanisław Kowalski. Kościoły składające się tylko z nawy i prezbiterium były budowlami prostymi. Z polnego kamienia i rudy bagiennej trudno było uczynić środek artystycznego wyrazu. Zachwycają jednak proporcjami i lokalizacją<sup>8</sup>. W Krośnie Odrzańskim w czasach Brodatego powstał w mieście klasztor dominikanów, którego mnich otrzymał pełnomocnictwo głównego, pierwszego inkwizytora na Śląsku, udzielone osobiście przez papieża Benedykta XIII.

Księżna Jadwiga całym swoim życiem poświęcała głęboki związek z nauką kościelną i wiarą przekraczając wymogi duchowieństwa w zakresie umartwiania się i postów. Nie sposób nie powiedzieć, że dla Kościoła była wzorem doskonałym. Warto przyjrzeć się bliżej życiu, którego przesłanie jest nadal aktualne. W dniach pielgrzymek do kraju Jan Paweł II dwukrotnie przywoływał na pamięć św. Jadwigę Śląską i śmierć jej syna poniesioną na pograniczu.

W hagiografii Jadwigi *Legenda maior de beata Hedwigi* czytamy, że jako dziecko, mając dwanaście lat, wyszła za Piasta, ulegając raczej woli ojca niż własnej skłonności. Tak więc wyjeżdżała na Śląsk w naszym mniemaniu dziewczynka. Nie wiemy dokładnie, kiedy i gdzie urodził się jej mąż. Przyjmuje się, że Henryk był od niej starszy o osiem względnie dziesięć lat. Dwudziestoletni młodzieniec w tamtych czasach to dojrzały mężczyzna. Wiemy jednak, że ten mąż zaprawiony w rzemiośle wojennym nie był piśmienny. Analfabetyzm wówczas też był normą. Jadwiga — *femina litterata* — uczyła go poprawnie pisać i czytać. Imponowała chyba Henrykowi, ale czy od pierwszego wejrzenia począł ją miłować? Kiedy też uprosił jej miłość, czy w dniu ślubu, czy już wcześniej? Zygmunt Boras pisze, „Jadwiga po prostu podobała się Henrykowi i to przez całe życie. Miłość małżonków była wzajemna, o czym zaświadcza sama Jadwiga, mówiąc, że Henryk był tym, który największą miłość jej posiadał”<sup>9</sup>. Litować się tedy powinniśmy nad losem Henryka, nieboraka bardzo miłującego, odseparowanego od małżeńskiej łóżnicy. Najpierw obdarzyła go licznym potomstwem, potem — oddana macierzyństwu — utraciła potrzebę kontaktu z mężem do tego stopnia, że postanowiła zamknąć za sobą furtę klasztorną. Zrobiła to w sposób zadziwiająco konsekwentny, tak że nawet w czasie konania Henryka nie była przy nim obecna. Już wcześniej nie wchodziła do jego komnaty bez świadków, zawsze w otoczeniu dwórek, aby nie zgrzeszyć wobec ślubów czystości, na które się zdecydowała po szóstym porodzie. Los bezlitośnie zabierał jej owoce miłości. Pierworodny syn zmarł krótko po urodzeniu. Córki, Zofię i Agnieszkę, Bóg także „powołał do grona aniołów”. Dopiero Konrad, czwarte dziecko, osiągnął dojrzałość. Po nim był Henryk, znany jako Pobożny, którego dramatyczny los utwierdził Jadwigę

<sup>8</sup> S. Kowalski, *Zabytki Środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 1972.

<sup>9</sup> Z. Boras, *op. cit.*

w potrzebie prześlągnięcia Boga za grzechy własne i cudze. Była jeszcze córka Gertruda, która jako ksieni klasztoru w Trzebnicy pochwałała religijne gesty matki.

Lokalni kronikarze pełni dumy piszą, że klasztor franciszkanów w Krośnice ufundowała św. Jadwiga w 1221 r. „w obrębie osiedla słowiańskiego”. Mało tego, dodają ponadto, że osobiście przybył do miasta na jej zaproszenie św. Franciszek. Miał być świadkiem powstania najstarszego klasztoru na Śląsku, później podporządkowanego klasztorowi w Złotorzy, który powstał dwa lata po krośnieńskim. Mnisi z Krosna udawali się do klasztorów w Budziszynie (1240), Gorlicach (1245), Luboniu (1248), Żytawie (1260), Lwówku (1274), Żaganiu i Legnicy (1294), Żarach (1299), że ograniczymy się tylko do XIII w. Franciszkanie, *pauperes christi*, uważali, że ubóstwo jest cnotą gwarantującą zbawienie. Franciszkanin Engelbert, fanatyczny mistyk, był spowiednikiem Jadwigi, a potem autorem kompilacji o jej życiu. Lecz to nie wyjaśnia złożoności powodów i intencji. Może tego wymagała epoka i właśnie to wielkie poświęcenie było wkalkulowane w politykę księcia i jego dalekowzroczej małżonki. Kto to wie? Jest faktem, że dziełem o wielkim znaczeniu gospodarczym i społecznym młodych dopiero co poślubionych małżonków był plan budowy klasztoru żeńskiego w Trzebnicy. U progu XIII wieku (1202) za aprobatą papieża, co było aktem doniosłym, zakonnice wprowadziły się do tymczasowego konwentu. *Legenda* donosi, że „Radą i prośbą nakłoniła małżonka do ufundowania z własnych środków klasztoru cysterek”<sup>10</sup>. Posąg Jadwigi wynosił 30 tysięcy grzywien i został przeznaczony na ten cel. Powtórzmy za Renatą Schumann:

Klasztor żeński miał służyć dobru ogółu, pogłębić proces chrystianizacji niedawno ochrzczzonego kraju oraz szerzyć kulturę chrześcijańską. Ponadto klasztor był schroniskiem dla kobiet niezamężnych. Zakonnice uczyły liczne wychowawice klasztorne i miały opiekować się chorymi. Do klasztoru trzebnickiego przyjmowano zarówno szlachcianki, jak i mieszczańki (co nie było w owych czasach rzeczą oczywistą) oraz zarówno Niemki, jak i Słowianki. Trzebnica była pierwszym klasztorom na obszarze wschodnim. Stąd wywodziły się wkrótce dalsze fundacje klasztorne<sup>11</sup>.

Źródła potwierdzają, że Henryk za namową żony ofiarował klasztorowi dobra ziemskie w postaci rozlicznych wsi z ich czynszami i dochodami, „które starczyłyby dla wyżywienia tysiąca osób”.

„W Trzebnicy istniała już w połowie XII w. doskonale zorganizowana włość książęca obejmująca kilka sąsiednich wsi, przekazana fundowanemu wówczas klasztorowi przez Henryka Brodatego” — pisze Karol Maleczyński<sup>12</sup>. Wzniesiono też kościół pod wezwaniem św. Bartłomieja Apostoła. Budowała w

<sup>10</sup> T. Wąsowicz, *op. cit.*

<sup>11</sup> R. Schumann, *op. cit.*

<sup>12</sup> K. Maleczyński, *Z dziejów wsi śląskiej przed kolonizacją na prawie niemieckim*, [w:] *Szkice z dziejów...*

roku 1219 została uroczyście poświęcona. Ważny to obiekt, chociażby z tego powodu, że nie był kryty gontem, lecz płytkami z ołowiu. Powtarza się opinia, że Jadwiga była wyjątkowo zaangażowana w prace budowlane w Trzebnicy. Wyjednać nawet miała u małżonka, aby do trudnych prac fizycznych przeznaczył skazańców, którzy miast „płacić szyją” mogliby się wykupić wysiłkiem i skruchą przy wznoszeniu domu bożego. „Każdy grzesznik mógł lżejszą lub cięższą pracą przy budowie odpokutować”.

Wybór miejsca na klasztor poświadcza dramatyczna legenda związana z życiorysem księcia. Książę tonął w bagnie. Było to podczas polowania. Pozostał sam, jako że się zbyt oddalił od towarzyszy, tropiąc zwierza. Uczynił wówczas ślub, że o ile Bóg rękę mu poda, on zbuduje w tym miejscu klasztor. Stało się to jedynie dlatego, że małżonka nie zapomniała o ślubach męża, czego nie można powiedzieć o niewdzięczniku. Nalegania żony dały jednak rezultat. Księżna wiele spraw rozwiązała dla dobra Kościoła, gdyż „Henryk w tych sprawach nie chciał się z ukochaną żoną spierać”. Z trudem znosił jej łzy i błagania, lecz był już zupełnie bezsilny, gdy padała przed nim na kolana. W ten sposób wymogła też na mężu zgodę na wstrzemięźliwość, i to bezwzględnie, na przeszło dwadzieścia lat. Książę z pobudek religijnych i zapewne z żalu wyciął sobie tonsurę mnisią i zapuścił brodę. Jadwiga utraciła zapewne wiarę w sens życia doczesnego przez liczne nieszczęścia, które ją dotknęły, a które spowiednik zinterpretował jako karę za grzechy.

Młodsza siostra Jadwigi Agnieszka, zwiedziona grzeszną miłością króla Francji Filipa II Augusta, wyszła za niego za mąż. Okazał się jednakże bigamistą i papież Innocenty III nie uznał tego związku; wręcz przeciwnie, uznał ją za grzeszną nałożnicę, przez co umarła ze zgryzoty, wyrzucona poza nawias życia dworskiego. Druga jej siostra Gertruda poślubiła króla węgierskiego Andrzeja II. W wyniku intryg została rozsiekana szablami. Bracia Jadwigi, Henryk i Ekbert, późniejszy biskup Bambergu, zostali wplątani w spisek Ottona Wittelsbacha, królobójcy Filipa szwabskiego. Otton poniósł za swój czyn straszliwą śmierć. Braci, których wina była dyskusyjna, skazano jednak na banicję. Skonfiskowano im także majątek rodowy. Gdy w końcu ich uniewinniono, zamek był już zburzony, a dobra ziemskie nie do odzyskania. Jakby tego było mało, Jadwiga doświadczyła jeszcze zgryzoty z powodu waśni swoich synów Konrada i Henryka, które doprowadziły do bratobójczej walki. Rodzicom nie udało się pogodzić braci. Połała się krew na polach w pobliżu Legnicy. Konrad poniósł klęskę, a wkrótce potem podczas polowania spadł z konia i poniósł śmierć na miejscu.

Te ponure doświadczenia i niemożność ich uniknięcia spowodowały coraz głębszą ucieczkę w graniczącą z sadyzmem ascezę w odniesieniu do siebie i najbliższego otoczenia. Jadwiga chodziła w habicie mniszki, umartwiała się postami, ćwiczyła do krwi ciało, spała na twardym łożu. Lubowała się wręcz w wynajdywaniu metod i sposobów, aby degradować ciało. Nawet duchowni w najbliższym otoczeniu byli bezradni. Gdy brodziła w śniegu boso, nakazali w

imię Jezusa, aby nosiła obuwie. Okazała się posłuszna i buty przewiesiła przez ramię. Powtarzano rymowaną złośliwą fraszkę na jej temat: „Una missa non est contenta ducissa” (jedna msza nie zadowoli księżnej).

Wiele goryczy doznała od niej synowa Anna z Przemyślidów (jakby nie było, z rodu królewskiego). Anna, żona Henryka, prawdopodobnie czynnie zapracowała na jego przydomek, gdy pod namową zdziwaczalnej świekry zmuszała męża do długotrwałych postów seksualnych. On także dyscypliną smagał sobie skórę na plecach i lędźwiach, po to, aby „żądze płynące z podszeptów szatana” poprzez ból i krew nie miały do niego dostępu. Umartwienie księcia bywało tematem anegdot, którymi w sposób niewybredny sycało się pospólstwo określając go „pobożnym”.

Dziwactwo teściowej Anny przedstawione zostało nawet na ilustracji *Legendy o św. Jadwidze*, przedstawiającej wielokrotnie opisywaną scenę kąpieli Bolesława Rogatki. Świadcami kąpieli są cztery osoby — staruchy, którym Jadwiga obmyła nogi i w tej samej wodzie kąpie swego wnuka, syna Anny. Anna zakrywa twarz rękoma, nie chcąc świadczyć tej scenie pokory. Z czasem jednak Anna dała się zdominować przez władczą teściową, a swoją religijnością zasłużyła sobie nawet na mianę błogosławionej.

Jadwiga niemal zrealizowała swój „program wychowawczy”, zarówno wobec synowej, jak i wnuków. Trzy wnuczki przeznaczyła do klasztoru w Trzebnicy, lecz tylko jedna dała jej pełną satysfakcję. Drugą ocaliła choroba, kolejną (bez pokory, mimo kąpieli w cebrzyku) wykradł z klasztoru jej brat, bohater wyjątkowych podróży historycznych, niesforny od najwcześniejszych lat i mimo wszystko podziwiany przez badaczy Bolesław Rogatka. Wykradł i wydał za księcia Wielkopolski Przemysława I. Trzeba uczciwie powiedzieć, że brat wykradł obie siostry, Agnieszka jednak wróciła i po latach została przełożoną zgromadzenia. Wnukowie także się nie spisali. Rogatka, hardy i zuchwaly, nazwany księciem Wągabundą, „przyjmował z otoczenia wszystko co najgorsze”. Aż strach pomyśleć, że to brud z kąpieli oszpecił jego duszę. Trudno się dziwić, że nie zmuszono go, aby czuł powołanie. Dwóch jego braci babka wysłała na studia do Paryża i Padwy. Władysław został biskupem Salzburga. Konrad był proboszczem głogowskim, a gdy został biskupem, zrzucił sukienkę i ożenił się z piękną Salomeą, córką księcia Władysława Odonica z Wielkopolski. Nie sposób dzisiaj dojść, czy było to uczucie, czy nade wszystko konieczność polityczna.

Duchowość św. Jadwigi skazała na osamotnienie jej męża. „Głębokie uczucie do niej, a może również głęboka religijność sprawiły, że i książę wytrwał w swym ślubie czystości. [...]. Żył jak mnich i tylko, gdy był bardzo rozżalony na świat i ludzi, sprowadzał sobie chłopca spod Henrykowa nazwiskiem Kwiatek, który jak nikt inny umiał bawić księcia wesołymi, a niekiedy bardzo sprośnymi anegdotami”. Koniec doczesnej drogi spustoszonej przez brak miłości pogłębia śmierć księcia. Dopadła go w krośnieńskim zamku. Tam „Henryk złożony został nagle ciężką niemocą. [...] Jadwiga mimo



wielokrotnych próśb męża, nie pospieszyła z odwiedzinami. [...] Gdy po kilku dniach poczuł się gorzej, przyjął sakrament". Zmarł 19 marca 1238 r.

Może usprawiedliwi zachowanie Jadwigi informacja, że z jej małżonka aż do śmierci nie została zdjeta klątwa biskupia, która w czasach średniowiecza działała jak trąd. „Wiadomo zaś, że chodziło tu nie o sprawy religii, lecz polityki i dochodów...” Umarł obłożony interdyktem książę, „który tak wiele zdziałał dla dobra Kościoła, dzięki któremu powstała Trzebnica, Henryków, Kamieniec, zakon augustianów na Piasku we Wrocławiu, Nowogród Bobrzański i wiele innych, który zdołał zjednoczyć w swym ręku obszerne terytorium dawnej monarchii Piastów, ciągnące się od Nysy Łużyckiej i Odry aż po Nidę i Dunajec, a nawet San i Wieprz”<sup>13</sup> — ubolewa nad niegodziwością tamtych czasów i ze współczuciem odnosi się do ostatnich dni życia księcia Zygmunt Boras.

„Jadwiga, silna osobowość, we wszystkim rządziła się mądrością. [...] Nie można było jej się przeciwstawić”<sup>14</sup> twierdzi Renata Schumann. „Pełen rozsądku i umiaru, miał na względzie przede wszystkim dobro swego księstwa. Wobec swoich poddanych starał się być sprawiedliwym”<sup>15</sup> — pisze o Henryku Zygmunt Boras. „W otoczeniu Jadwigi nie było sporów ani intryg. Księżna miała szczególnie dar łagodzenia konfliktów i jednocześnie wygrywania spraw spornych”<sup>16</sup> — opisuje księżnę Renata Schumann. Teresa Wąsowicz widzi „nieprzeciętność postaci księżnej Jadwigi [...] w jej zdecydowanej linii postępowania, dążeniu do swoistego ideału świętości z zachowaniem wszystkich uprawnień księżnej panującej, w braku jakiegokolwiek rezygnacji, w ingerencje wszystkich spraw męża, synów, w politykę kościelną, jak również i państwową”<sup>17</sup>.

Miłość Jadwigi i Henryka, ich współżycie małżeńskie to tajemnica motywów i niezwykłości poczynają ludzi zanurzonych w cieniu średniowiecza. To z tamtego czasu wywodzi się nasza intensywność duchowa, modyfikowana przez Kościół, reformowana przez filozofów, szerząca się siłą nieokiełznaną, przenikająca całe życie obyczajowe.

Czy na ironię historii nie zakrawa fakt, że dopiero po 761 latach od śmierci Henryka Brodatego dotyka go duchowa pociecha wypowiedziana tu i teraz przez prefekta watykańskiej Kongregacji Doktryny Wiary kardynała Josepha Ratzingera: że „Kościół [...] nie przestaje kochać swoich synów i swoich córek w trudnych sytuacjach małżeńskich i w konsekwencji nie powinni oni tracić nadziei na zbawienie wieczne”.

To małżeństwo zrodzone z politycznej potrzeby przeszło nie tylko do historii i literatury. W powszechnej świadomości odegrało rolę symbolu zgody

<sup>13</sup> Z. Boras, *op. cit.*

<sup>14</sup> R. Schumann, *op. cit.*

<sup>15</sup> Z. Boras, *op. cit.*

<sup>16</sup> R. Schumann, *op. cit.*

<sup>17</sup> T. Wąsowicz, *op. cit.*

i akceptacji małżeńskiego cierpienia. Stało się także dowodem na świętość, którą można osiągnąć poprzez dramat ludzkiego losu. Jadwidze „nic nie zostało oszczędzone, żaden ból. Na dwa lata przed jej śmiercią — zmarła w październiku 1243 r. — na Śląsk napadli Tatarzy. Syn Jadwigi, Henryk, stanął pod Legnicą do walki z hordami najeźdźców uchodzącymi za niezwyciężone”.

Podaje Renata Schumann, że „jego wojska były dziesięciokrotnie słabsze liczebnie”<sup>18</sup>. Jadwiga wraz z mniszkami z Trzebnicy ukryły się w tym czasie w zamku krośnieńskim. W przypiływie mistycznej iluminacji przewidziała okaleczenie ciała swojego syna po śmierci. Kronikarz Gustaw Adolf Mathias wspomina, że z wieży zamkowej zobaczyła go, jak na spienionym koniu, jako rycerz bez głowy, spieszył, aby matce donieść o klęsce. Wcześniej jeszcze w Trzebnicy w jego intencji poleciła modły słowami: „Módl się za mego syna, gdyż jemu nie będzie dane zejść w łożu z tego świata”.

Grażyna Humeńczuk w opracowaniu *Aktualizacja bitwy legnickiej (1241)* pisze:

Fenomen bitwy legnickiej polega na narosłej wokół niej tradycji kulturowej. Jest wiele przyczyn tego zjawiska. Niewątpliwie należą do nich: egzotyczny przeciwnik reprezentujący odmienny sposób wojowania i kulturę, miejsce bitwy czyli Śląsk, dzielnica o skomplikowanej historii, okres historyczny, średniowiecze zdominowane przez chrześcijańską wizję świata. Już sama nazwa „Tatarzy” implikowała wartościowanie, bowiem wskazywała na ich piekielne pochodzenie (*Tartarus* – piekło)<sup>19</sup>.

„Napastnicy przybyli w celu zgładzenia chrześcijańskiego świata”; Grażyna Humeńczuk prowadzi nas przez politykę, dyplomację i manipulacje tym wydarzeniem, którego rola stale jest aktualna, od czasów średniowiecza aż po czasy nam współczesne. Doniosłość wydarzenia i jego ranga były dyktowane aktualną potrzebą, nobilitacją i usprawiedliwieniem praktyki politycznej. Bitwa pod Legnicą, czyn rycerskich elit europejskich, preparowana jeszcze długo po 1241 roku, to także legenda kształtująca świadomość prostaczków, to wreszcie rozpasane wizje polityków i wodzów, którzy poprzez skojarzenia wydarzeń historycznych tworzyli karkołomne schematy na aktualny użytek.

Postępowanie Henryka Pobożnego przed śmiercią stało się także wzorem obowiązującym w małżeństwie. Otóż obawiając się o przyszłość swej żony Anny, w roku 1239, a więc na dwa lata przed śmiercią, wydał dokument, mocą którego do niej należały dochody z wrocławskich sukiennic oraz „wiele posiadłości i czynszów w różnych miejscowościach, które jednak pobożna niewiasta po śmierci męża rozdała Kościołowi na cele dobroczynne”. O ile przyjmujemy za prawdę liczebność wojska („dziesięciokrotnie słabsze”) i wiedzę o tym fakcie, to słowa Pobożnego kierowane do rycerstwa są wręcz złowieszcze, że „większej wagi i główniejsze było takie zwycięstwo, gdzie

<sup>18</sup> R. Schumann, *op. cit.*

<sup>19</sup> G. Humeńczuk, *Aktualizacja bitwy legnickiej (1241)*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań 1997.

przez śmierć pozyskiwało się tryumf ducha, że prawdziwszy to tryumf, trwalszą zapewniający chwałę jemu samemu i rycerstwu jego, gdy za wiarę i religię chrześcijańską szczęśliwie polegnie, niż gdyby po otrzymanym zwycięstwie zachowali się przy życiu, a splamili jaką niesławą”<sup>20</sup>. Te słowa i ta śmierć to także waga hagiografii św. Jadwigi.

Powracając do Grażyny Humeńczuk, po cytatach zaczerpniętych z *Książąt Piastowskich Śląska* Zygmunta Borasa, przytaczam za autorką: „W XIX w. edukacja historyczna Polaków była narzędziem walki o narodowe wyzwolenie [...] Do arsenału historii sięgała zarówno literatura, jak i sztuki piękne [...] Przesłanie dzieł Matejki i Wyspiańskiego nawiązywało do ówczesnego położenia zniewolonego kraju. Śmierć księcia Henryka II interpretowano jako ofiarę chrześcijańską, pozwalającą żywić nadzieję na zmartwychwstanie, odrodzenie narodu polskiego”<sup>21</sup>.

„Sakra bitwy legnickiej użyta została [także] dla podniesienia chwały pruskiego oręża” i nie tylko. W 1941 padła Jugosławia i Grecja. W Legnicy na uroczystej, jak byśmy dzisiaj powiedzieli, akademii zorganizowanej z inicjatywy NSDAP gauleiter tego obszaru „Na postawione przez siebie pytanie... [o naukę płynącą z bitwy legnickiej] udzielił odpowiedzi, z której wynikało, że konieczne będą ostateczne rozstrzygnięcia na wschodzie”<sup>22</sup>. To była konieczność, gdy odkryte zostało przez niemieckich humanistów pokrewieństwo narodów słowiańskich z Tatarami. Autorka przytacza liczne przykłady argumentacji służącej rozpalaniu nienawiści i mobilizującej do czynu zbrojnego. Już wcześniej, podczas wojen religijnych, bitwa legnicka mobilizowała przeciwko Tatarom, Turkom i husytom, później przeciwko Polakom, Serbom i bolszewikom. Po 1945 roku wreszcie i my możemy się dowiedzieć, że to dzięki Henrykowi stał się możliwy nasz powrót na Ziemię Odzyskane. Przecież to piastowska dziedzina Bolesława Wysokiego, Henryka Brodatego, potwierdzona okrutną śmiercią Henryka Pobożnego, dająca szczególne przywileje nam, z piastowskich korzeni mieszkańcom Śląska, spadkobiercom kultury, o której historiografia polska mówi, że była ona „czołem cywilizacji polskiej”.

Poprzedzając 750 rocznicę bitwy, Muzeum Miedzi w Legnicy zorganizowało konkurs na współczesne wyobrażenie tego wydarzenia przez artystów różnych dyscyplin. Pozyskano dzieła realistyczne i awangardowe. Ich rangę wysoko oceniono na wystawie pokonkursowej. Nie sposób dzisiaj przecenić doniosłość tego wydarzenia, którego wartość artystyczną ostatecznie oceni czas. Taki jest los sztuki. W roku 1991 w Legnicy (także z inicjatywy Muzeum) odbyła się sesja historyczna. Podsumował jej obrady J. Strzelczyk, pozytywnie oceniając aktualną i merytoryczną wartość obrad, jako że „stał się możliwy prawdziwy dialog nauki polskiej i niemieckiej”. Grażyna Humeńczuk

<sup>20</sup> Z. Boras, *op. cit.*

<sup>21</sup> G. Humeńczuk, *op. cit.*

<sup>22</sup> *Ibidem*

dodaje, że „dotyczy to także sfery polityki oraz wzajemnych kontaktów między obywatelami obu narodów. Jest to chyba najważniejsze wyzwanie dla aktualnych czasów. O ile w sferze polityki można mieć nadzieję, że stosunki obu narodów od spotkania Helmuta Kohla i Tadeusza Mazowieckiego w Krzyżowej stają się prawie zażyłe, to wiele jeszcze wody upłynie, zanim dotyczy to »obywateli obu narodów«”<sup>23</sup>.

Polskie doświadczenia z praktyki politycznej z Niemcami są dramatyczne. Wypracowana w czasie pokoju ocena naszej pracy i kultury w oczach Niemców urosła wręcz do rangi negatywnego symbolu. Helga Hirsch korzystając z badań świadomości społecznej prowadzonych przez Emnid Institut ustaliła, że 87% Niemców uważa Polaków za „gorszych nawet od Rosjan i Turków”<sup>24</sup>. Stereotypowe wyobrażenia mają długi żywot.

W lutym roku 1999 Andrzej Kwilecki w Muzeum Lubuskim w Zielonej Górze wygłosił wykład o kształtowaniu się losów pogranicza i pojęciu tego określenia na przestrzeni historii. Autor zaproponował nowy termin w odniesieniu do czasów najnowszych — międzygranicze. Pogranicze to obszar dzielący Niemców i Polaków. Międzygranicze nie powinno dzielić, ale wręcz określać przyjazne stosunki między obu narodami.

Pokojowa polityka gospodarcza Henryka i Jadwigi przyczyniła się w sposób doniosły do zagospodarowania całego wielkiego obszaru nadodrzańskiego w okresie średniowiecza. Być może dopiero teraz przyszedł czas na skuteczny finał starań o współzycie europejskich sąsiedzkich narodów. Osadnicy z całej zachodniej Europy zasiedlali pogranicze, a siła duchowa ich jednoczyła. Jadwiga z rodu niemieckiego została kanonizowana w roku 1267, w 1978 roku stała się patronką Dnia Wyboru Polaka na Ojca Świętego. Oby modły przy jej grobowcu w Trzebnicy, do którego pielgrzymują zarówno Niemcy, jak i Polacy, stały się miejscem tylko kontemplacji. Stan ducha obu narodów jest bowiem najważniejszy. Konfesja Świętej Jadwigi stworzyła szansę, aby międzygranicze lubuskie, jak niegdyś w odległej przeszłości, tak i dzisiaj odegrało kluczową rolę w porozumieniu z kulturą i cywilizacją współczesnego Zachodu. Człowiek bez transcendencji jest czymś małym. Musi się wznieść na poziom obywatela Europy, porzucając mentalność lokalnego mieszczanina z jego stereotypami stworzonymi przez nacjonalizm. Dotyczy to zarówno Niemców, jak i Polaków.

---

<sup>23</sup> *Ibidem*.

<sup>24</sup> *Śmiechu warte*, „Wprost” 1999, nr 10.



Teresa Wąsowicz, *Legenda Śląska*.

U góry: księżę Bertold, ojciec Jadwigi oraz matka Agnieszka z synami i córkami.

U dołu: ślub Jadwigi z księciem Henrykiem Brodatym.

Ein Under Mordtötter. Die Lüd bedirnt erme rächen die Läm. Die d  
 hat der rächen hat von rächen die rächen hat zu sein den den untrage



Die loter si der Lüd von rächen. Die d rächen. Die rächen die rächen  
 die rächen die rächen die rächen die rächen die rächen die rächen die rächen

Teresa Wąsowicz, *Legenda Śląska*. Jadwiga ocala życie powieszonemu.

Jan Muszyński

### ZUSAMMENWIRKEN DER POLNISCHEN UND DEUTSCHEN FÜRSTEN IM SCHLESISCHEN UND IM LUBUSKI-GRENZGEBIET IM 12. UND 13. JAHRHUNDERT

#### Zusammenfassung

Das Kulturerbe des Lubuski-Grenzgebietes aus dem 12. und 13. Jahrhundert ist ein Zeugnis der wirtschaftlichen Tätigkeit, deren Ziel war, ländliche Ansiedlung zu entwickeln und die bestehenden räumlichen Systeme zu ordnen. Der Zeitrahmen dieser Begebenheiten bestätigt die Beziehungen der Fürsten aus dem Piastengeschlecht zum Hof von Friedrich Barbarossa und seiner französischen Gemahlin Beatrix. Das Kaiserreich schenkte den weniger besiedelten Gebieten an der Oder, immer seine besondere Aufmerksamkeit und das Ziel der Politik und Diplomatie war die Nutzung des östlichen Grenzlandes von loyalen Nachbarn. Boleslaus der Hochgewachsene, ein schlesischer Fürst, war Sohn des Senioren-Fürsten Polens – Ladislaus II.

Verbannten und seiner Frau Agnes. Als sein Vater von dessen Brüdern aus seiner schlesischen Provinz vertrieben wurde, fand er auf dem Hof der mit seiner Frau verwandten Herrscher Schutz. Die Kinder wurden im Geiste der westlichen Kultur erzogen. Boleslaus der Hochgewachsene wurde zum Anhänger der Politik des Kaisers Barbarossa. Für seinen Sohn und einzigen Erben – Heinrich den Bärtigen, suchte er nach einer ähnlichen Rolle, was die Heirat mit Hedwig garantierte, Tochter Bertolds von Andersch aus dem bayrischen Geschlecht, der auch zu den Anhängern des Kaisers gehörte. Heinrich der Bärtige und die ursprünglich zum Klosterleben bestimmte Hedwig bildeten beinahe ein Musterpaar, erfüllt von tiefer Frömmigkeit, die so typisch für jene Zeiten war. Ihre Friedenspolitik, die aus dem Bedürfnis des Herzens und aus der tiefen Geistigkeit folgte, trug zur Nutzung der Ostgebiete bei nach dem Beispiel der übrigen Landteile. Die Beziehungen zwischen Schlesien und dem Kaiserreich wurden besiegelt und für die Entwicklung dieser Gebiete wünschenswert. Es entstanden neue Siedlungen und die früher bestehenden Siedlungszentren wurden im rechtlichen und räumlichen Sinne geregelt und geordnet. Die Burgen wurden umgebaut, die Kloster von Grund auf errichtet, man baute Kirchen und auf den Neubrüchen, die infolge der Waldausrodung gewonnen wurden, entstanden Dörfer, die die aus ganz Europa hergebrachten Einsiedler bewirtschafteten. Das Leben von Hedwig wurde zum Vorbild für alle Stände, aber vor allem für Herrscher, die von den mächtigen Kirchenfeudalherren Unterstützung erwarteten.

Das gottesfürchtige Leben von Hedwig und Heinrich wurde durch den Tod ihres Sohnes in der Schlacht bei Liegnitz im Jahre 1241 besiegelt. Die Mongolen wurden in ihrem Marsch auf Eroberung Westeuropas aufgehalten. Das Ergebnis der Schlacht war auch die Verteidigung des christlichen Glaubens, deshalb gab ihr die Kirche einen besonderen Rang. Die Weihe der Schlacht bei Liegnitz wurde vom Papst Johannes Paul II. während seiner Pilgerfahrten nach Polen hervorgehoben. Die heilige Hedwig – eine deutsche Fürstin, wurde zur Patronin des Tages der Wahl eines Polen zum Kirchenvater. In Trzebnica, am Mausoleum der 1267 kanonisierten heiligen Hedwig treffen sich Tschechen, Deutsche und Polen, was die Zeitgenossen betonen, indem sie sich auf positive Beispiele in der Geschichte der friedlichen Entwicklung Europas beziehen.